Dodatek do Nru 134 „Naprzodu“.

Nr. 133. Kraków, poniedziałek 13 sierpnia 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pogrzeb Liebknechta.

(Telegram „Naprzodu“).

Berlin, 12 sierpnia. Uroczystość pogrzebowa wyrosła na olbrzymią, imponującą manifestacyę proletaryatu, której może dotychczas równej nie było. Ze wszystkich stron Niemiec i innych krajów zjechali się delegaci, aby uczcić zmarłego towarzysza broni. Pogoda była prześliczna; przez cały czas uroczystości, która trwała od godziny 12½ w południe do 7 wieczorem, nie pokazała się ani jedna chmurka na horyzoncie.

Pochód żałobny rozpoczął się z Charlottenburgu (Kantstrasse 160). Przed trumną szli z muzyką robotnicy VI okręgu wyborczego, którzy wybrali Liebknechta posłem do parlamentu. Za karawanem postępowała rodzina zmarłego. Potem ciągnął się nieprzejrzany, olbrzymi pochód, który obejmował 7 kilometrów i przeszło ćwierć miliona uczestników. Uczestnicy postępowali w szeregach po 6 osób: nad utrzymaniem porządku czuwali osobni „ordnerzy“, odznaczeni czerwonemi przepaskami na prawem ramieniu.

Pochód poruszał się ulicami: Tauentzien, Kleista, Bülowa, Prinzenstrasse, Skalitzerstrasse, Oberbaumbrücke, Warschauerstrasse, Frankfurter Allee aż do cmentarza centralnego w Friedrichsfelde.

Porządek pochodu był następujący: Najpierw postępowali członkowie zarządu partyjnego, posłowie do parlamentu i do sejmów, następnie redakcya i administracya „Vorwärts'u“, członkowie berlińskiej rady miejskiej, mężowie zaufania, komisya zawodowa i delegaci zamiejscowi i zagraniczni, których zebrała się wielka liczba ze wszystkich krajów. Licznie zastąpieni byli Francuzi, między nimi: Gerault-Richard, Guesde, Lafargue.

Za delegatami postępowały stowarzyszenia wyborcze wszystkich okręgów Berlina i okolicy z trzema muzykami. W końcu zaś organizacye zawodowe, ugrupowane w 6 oddziałów.

Wieńców było 2000. Z obawy przed zatamowaniem komunikacyi, nie pozwoliła policya nosić wieńców w pochodzie. Wobec tego odniesiono wieńce wprzód na cmentarz, i dopiero tam, po ukończeniu uroczystości w „Leichenhalle“, ustawili się robotnicy z wieńcami przed świeżo wykopanym grobem i pokryli go tysiącami wieńców z czerwonemi jak krew szarfami.

Wieńce złożyli między innymi delegaci socyalistów polskich wszystkich trzech zaborów.

Zaburzeń lub nieporządków nie było żadnych. Cała uroczystość miała przebieg poważny i porywający swoim cichym, wzniosłym smutkiem. Przed cmentarzem utworzyli robotnicy VI okręgu wyborczego, którzy szli przed trumną, szpaler, aby uniknąć natłoku przy wejściu do bram cmentarza. Do „Leichenhalle“ nie mogli wszyscy uczestnicy wejść, z powodu ograniczonego miejsca. Dopiero po skończeniu uroczystości przedefilował cały pochód przed grobem i wyszedł z cmentarza inną stroną, naznaczoną przez tablicę.

Właściwa uroczystość odbyła się w „Leichenhalle“. Tu odbyły się uroczyste przemówienia. Mówili: Bebel, imieniem towarzyszy niemieckich, Adler, imieniem organizacyj austryackich, Lafargue (Francuz), Burrows (Anglik), Daszyński, imieniem socyalistów polskich trzech zaborów, Van Kohl (Holenderczyk) Gerault-Richard (Francuz), Anseele (Belgijczyk), Manz (Szwajcar), wreszcie delegat węgierski i duński.

Nad samym grobem przemówił tow. Singer. Mowy delegatów wszystkich krajów wywarły na obecnych potężne wrażenie.

Wieczorem dopiero, o godzinie 7, skończyła się ta podniosła uroczystość.

Z ZAKOPANEGO.

Zakopane, 12 sierpnia.

Ciekawe ta klimatyczna miejscowość przedstawia widowisko obecnie przy napływie wszelkich żywiołów z całej Polski. Każde stronnictwo usiłuje wyzyskać tu dla siebie wpływ i wyciągnąć coś grosza na swoje cele. Ztąd pochodzi to uganianie się po całem Zakopanem różnych ludzi z rozsprzedażą biletów na przedstawienia muzykalno-wokalne, połączone w końcu z tańcami, to jakieś tombole, festyny ogrodowe, do czego potrzebne są komitety, do których muszą należeć panie z różnych sfer, aby za ich wpływem naciągnąć jak najmocniej gości przybyłych tu na wytchnienie, dla poratowania zdrowia, zwiedzenia Tatr lub ostatecznie dla zabawy w czasie martwej pory po miastach.

Trafiają się między temi karotami i instytucye rzeczywiście godne poparcia, gdy idzie o ulżenie biedy ludzkiej lub zdobycie grosza na miejscowe potrzeby, jak ufundowanie lecznicy dla młodzieży szkolnej, założenie szpitala itp. Ale gdy i Jezuitom zachciało się wyciskania podatków na swoje cele, to już musi każdego oburzyć. Bogacze ci, posiadający olbrzymie kapitały i niezmierne dochody za swoje wydawnictwa, a nadewszystko za swoje nabożeństwa, na swój dochód urządzają loteryę fantową! Robi się to tak, jakoby nie oni się tem zajmowali, tylko kobiety na ich dochód

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

zbierają fanty, agitują i walczą w obronie czarnych księżulków, a przy tej okazyi wychwala się ich pod niebiosy, co to za ofiarność z ich strony, a co za śliczne kazania i nabożeństwa w swoim kościołku odprawiają, że z niemi nie mogą iść w porównanie msze odprawiane przez zwykłych księży, w zwyczajnym kościele parafialnym!?!

Społeczeństwo polskie idzie chętnie na lep jezuicki, a szczególniej nasze panie, owe Polki, powołane do krzewienia oświaty i patryotyzmu między rodakami, uganiają się za fantami na loteryę fantową dla jezuitów!

Spotykają się wprawdzie wszędzie z opozycyą i to nawet między kobietami mądrzejszemi, ale to te apostołki jezuickie nie zraża, lecz zachęca ich do ostrożniejszej agitacyi.

Wszystkie pisma, nie pozostające na żołdzie klerykalno stańczykowskim, powinny napiętnować karotowanie po zdrojowiskach przez wsteczne żywioły przyjezdnych na rzecz klerykalnych instytucyj.

W Zakopanem powinno biuro pracy utworzyć filię, gdyż tyle tu daje zarobku zbiorowisko letników, iż miejscowa ludność nie wystarcza. A zresztą górale pod Tatrami nie mają wyobrażenia o porządnej pracy, o sumiennej służbie, wogóle o spełnianiu obowiązków na siebie przyjętych. Od najpilniejszej roboty, zpośród najkonieczniejszej usługi odejdzie sobie do domu każdy tutejszy góral lub góralka.

Z tej to przyczyny wszelkie większe roboty muszą się pod Tatrami dokonywać ludźmi z równin sprowadzonymi. Jak się czyta w dziennikach o płacach za robotę w innych częściach kraju, gdzie od 15 centów do 50 cnt. sięga dzienny zarobek, to tu nikt temu nie chce wierzyć. Najnędzniejsza usługa, np. do umycia podłogi płaci się 60 cnt. dziennie, a zresztą niżej 1 złr. nie dostanie robotnika i to pomocnika, bo cośkolwiek więcej umiejący góral nie pójdzie do roboty, jak za 1 złr. 50 cnt., a podnosi się jego wynagrodzenie do 2 i 3 złr.

Mimo tak korzystnych warunków, ciągle uczuwa się brak ludzi do roboty w Zakopanem; posłańca niema skąd wziąć, bo góral się nie ruszy, nie dowiedziawszy się wprzódy, ile za tę ogromną przysługę dostanie. W przeciwstawieniu do owego braku ludzi do najprostszej usługi i do dziennej pracy, na polu rękodzieł i wszelakich przedsiębiorstw konkurencya się wywiązała nadzwyczajna, że niejeden już tu potracił dużo pieniędzy. To samo dzieje się w handlu, że jednego rodzaju jest za dużo, a innego brak zupełny.

Nikt się uregulowaniem stosunków w Zakopanem nie zajmuje, a chociaż są biura komisowe, to tak niedołężnie prowadzone, iż zadań swoich należycie nie spełniają. Najjaskrawszym przykładem tej naszej nieporadności jest kwestya mieszkań. Gdy goście, przybywszy pociągiem kolejowym, rozbijają się o pomieszczenie na noc i pchają się w jednym kącie Zakopanego tak, iż po werandach i po strychach się lokują, w innych kątach całe domy stoją pustką. Rozchodzą się z tej przyczyny wieści o przepełnieniu Zakopanego, co jest nieprawdą, bo polega na naszej nieporadności. Biuro najmu mieszkań niema żadnej tychże ewidencyi, a gość z obawy, aby nie został bez dachu na noc, daje się wieść faktorom na wstrętny wyzysk. Są takie brudne, nędzne domostwa w Zakopanem, że wstyd przynoszą tej miejscowości i te bywają przepełnione zawsze, gdy inne porządne są wolne, gdyż nie utrzymują stręczycieli. W Zakopanem faktorstwo nie jest w rękach żydowskich, tylko góralskich, chrześcijańskich, nie może się tedy nikt skarżyć na wyzysk semicki.

Niebywała dotychczas liczba gości w Zakopanem tego lata, sięgająca 6 tysięcy, przynosi dochody ogromne z taksy, mimo to klimatyczna komisya na 18 sierpnia zwołuje wiec, aby uzyskać poparcie od publiczności o podniesienie opłat osobistych. Ciekawa rzecz będzie, czy też znajdą się tacy z pośród gości, coby poparli dążności władzy do większego jeszcze wyzysku na tem polu.

Komisyi klimatycznej nie daje spokoju ten paragraf statutu, który pozwala na wolny pobyt turystom tatrzańskim przez 6 dni w Zakopanem bez opłaty i chcą to znieść. Jeżeliby się to udało przeprowadzić komisyi, to stanie się to początkiem upadku Zakopanego. Tatry bowiem są przynętą dla największej ilości przyjezdnych, a skoroby ich ścigano biletami egzekucyjnymi o taksę od chwili przyjazdu, to będą się oni lokować p o z a o b r ę b e m Z a k o p a n e g o. Położyłoby się tamę wielkim zbiorowym wycieczkom do Tatr, gdyby powitanie uczestników zaczynało się od ściągania opłaty od każdej osoby.

Potrzeba klimatyce daleko więcej pieniędzy, bo oprócz c. k. komisarza rządowego, musi opłacić całą machinę polityczną, zaprowadzoną tego roku w Zakopanem. Jest tu teraz 3 wachmanów i sześciu policyantów z księżycami.

Interesującym okazem, że w Austryi wszystko polega na protekcyi, są chłopcy, kolportujący pisma po całem Zakopanem: „Czas“, „Głos narodu“ i „Przegląd Zakopiański“, cieszą się oni zupełną swobodą, którąby się skończyła, gdyby rozpowszechniali niezależne pisma.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 13 sierpnia 1521. Zdobycie Meksyku. — 1802. Narodziny Lenaua. — 1849. Bitwa pod Vilagos. Węgrzy kapitulują. — 1870. Mazzini uwięziony i odprowadzony do Gaety. — 1896. Podróżnik Nansen wraca z wyprawy do bieguna północnego.

Rusko-ukraińska partya socyalno-demokratyczna wysłała z powodu śmierci tow. Liebknechta następujący telegram:

„Do głębi wzruszeni smutną wieścią o zgonie Wilhelma Liebknechta, niestrudzonego, nigdy niezachwianego, młodzieńczym ogniem pałającego bojownika proletaryatu, łączymy się z niemiecką, międzynarodową socyalną demokracyą w tej serce pokrzepiającej myśli, że dzięki pełnej poświęcenia, nieustannej, wszechstronnej działalności śmiałego rewolucyonisty bliżej ku nam przesunie się ta chwila, w której ludy europejskie, wyzwolone z jarzma orężem szczękającego despotyzmu, wyzwolone z kajdan kapitalizmu i duchowej niewoli, stworzą wszechświatową republikę socyalistyczną.

Niech żyje międzynarodowa, ludy wyzwalająca, ludy łącząca socyalna demokracya! Cześć pamięci jednego z jej najlepszych bojowników! Imieniem Zarządu ukraińsko-ruskiej socyalnej demokracyi *Iwan Woźniak, M. Hankiewicz.*

Czy wolno bezprawnie aresztować? Przed tarnowskim sądem obwodowym stanęli: burmistrz Mielca, Tomasz Ryniewicz, oraz inspektor policyi Bazyli Goroń i czterech policyantów również z Mielca, oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie, tudzież o przekroczenie bezprawnego zatrzymywania ludzi w areszcie. Prokuratorya zarzuciła im mianowicie, że gdy w lipcu z. r. w Mielcu z a b r a k ł o r ą k d o r o b ó t w p o l u, burmistrz i inspektor policyi, c h c ą c r z u c i ć p o s t r a c h n a r o b o t n i k ó w, r o z k a z a l i p o l i c y a n t o m a r e s z t o w a ć p o m i e ś c i e w y r o b n i k ó w. W ten sposób sprowadzono do aresztu około 30 osób i przetrzymano do południa, a niektórych do wieczora. Trybunał u w o l n i ł wszystkich oskarżonych, a to z powodu, że o wymuszeniu w tym wypadku nie może być mowy, gdyż **aresztowanie nie jest gwałtem**, zaś przekroczenie, jeżeliby nawet było popełnione, jest już przedawnione.

Rozprawa powyższa rzuca bardzo ciekawe światło na stosunki galicyjskie. Można być a r e s z t o w a n y m t y l k o d l a t e g o, a b y o b s z a r n i k o m d o s t a r c z y ć t a n i e g o r o b o t n i k a!

Orzeczenie sądu tarnowskiego, że takie postępowanie nie jest zbrodnią, lecz tylko przekroczeniem, wywoła zapewne zdziwienie w kołach, nieobeznanych jeszcze z sądownictwem galicyjskiem.

Co robi policya? Onegdaj na ulicy Dolnych Młynów jakieś pijane indywiduum wyprawiało awantury w jednej z tamtejszych restauracyj i na wychodzące z fabryki cygar robotnice rzucało się z obelgami i biciem.

Nadaremnie ludzie szukali policyi, by przyaresztowała rozochoconego jegomościa, w całej dzielnicy nie znaleziono ani jedne-

go stójkowego! Cóż robi tedy ta sprężysta policya krakowska? Policyanci przecież obstawieni koło redakcyi „Naprzodu" i drukarni czyhają na naszych kolporterów, no a wobec tak ważnego zadania, nie można myśleć o „drobnostkach".

Wykolejenie pociągu. Pociąg towarowy nr 1034, wychodzący z Nowego Zagórza około godz. 2 popołudniu, wykoleił się w piątek z niewiadomej przyczyny na przestrzeni między Tymbarkiem a Limanową. Cztery wagony wyskoczyły z szyn. Jeden z urzędników personalu kolejowego odniósł lekkie kontuzye. Normalny ruch pociągów już przywrócony.

Morderstwo w kościele. Urzędowa „Gazeta lwowska" donosi: W komórce katedry w Saragosie odkryto już rozkładającego się trupa kobiety. Skonstatowano, że przed kilkunastu dniami odwiedziła sekretarza kościoła, Manuela Sanchez, jego bardzo piękna kuzynka Rajmunda Sanchez. Co zaszło pomiędzy nimi, niewiadomo; to tylko pewna, że sekretarz w ciągu bardzo hałaśliwej z kuzynką zabawy (!) uderzył ją pięścią tak silnie, że zabił ją na miejscu. Następnie wyniósł trupa Rajmundy ze swego biura do komory, leżącej w obrębie kościoła, gdzie się mieściło archiwum. Opowiedział później dzwonnikowi, że w chwili szału zabił kobietę i prosił go, aby mu pomógł do ukrycia trupa. Dzwonnik opowiedział to wszysto kustoszowi katedry. Sanchez uciekł i zginął od tej chwili bez śladu.

Z kongresu studentów w Paryżu. Pisma niemieckie rzuciły się zajadle na akademików strasburskich, którzy, nie uznając słupów granicznych, wkopanych po wojnie franko-pruskiej, podczas studenckiego zjazdu międzynarodowego w Paryżu brali udział w pochodzie w grupie studentów francuskich Duńczycy, których w Szlezwigu też dusi twarda garść pruskiego rządu, chcieli również poruszyć opinię na paryskim kongresie prasy. W Kopenhadze wyszła broszurka, której motto — słowa posła do parlamentu niemieckiego, Duńczyka Krügera: „jesteśmy i pozostaniemy Duńczykami", wyjaśniają jej treść, protest przeciw pruskiej polityce wynaradawiającej. Broszurkę tę w znacznej ilości egzemplarzy nadesłano do biura zjazdowego. Lecz p. Schlessinger, członek naczelnej komisyi zjazdowej, całą przesyłkę zatrzymał, motywując swoje postąpienie tem, iż kongres prasy ma za zadanie różne kwestye natury techniczno-wydawniczej, nie zaś politycznej. Jednem słowem, Alzatczycy i Duńczycy z prowincyj zagrabionych przez Prusy, skorzystali ze zjazdów, tak obfitych we Francyi i dali znak życia o sobie. A Polacy? Hrabia Ludwik Skarzyński, folblut ugodowy, aranżer zabaw z ramienia rusyfikatorskich „kuratoryj trzeźwości", zabierał głos podczas uroczystości szkolnej w Nantes, by... publicznie wyprzeć się swej polskości. Już przybył tam w roli przedstawiciela rosyjskich stowarzyszeń i spółek, opartych na wzajemności. Przewodniczący, prezydent Izby poselskiej Deschanel witał go, jako przedstawiciela zaprzyjaźnionego państwa rosyjskiego. A hrabia — zaprzaniec bez zająknienia odrzekł: „dziękuję za sympatye, któremi darzycie mój kraj". To już nie ugoda, nie Targowica, lecz zupełne renegactwo. Policmajster warszawski Lichaczow i inni moskiewscy urzędowi apostołowie „trzeźwości" w Warszawie ucieszą się zapewne, że w ich towarzystwie zasymilował się pan graf. Niema co: małaja, no czestnaja kampanja! (mała, lecz porządna kompania), jak mówią Moskale.

Zmowa krawców damskich w Nowym Jorku. Wśród nowojorskich krawców damskich wybuchł rodzaj strejku, oświadczyli bowiem, że więcej nie będą się poddawali kaprysom królowych dolarów. Celem lepszego bronienia się przed wymysłami swoich klientek, założyli nawet towarzystwo, które nazywa się „Związkiem krawców damskich w Nowym Jorku". W wielu procesach, które nieszczęśliwi krawcy prowadzą z swojemi klientkami, żądają zawsze orzeczenia rzeczoznawców, ponieważ, jak twierdzą, ani trybunały, ani poszczególni sędziowie nie rozumieją się na szczegółach toalety. Rzeczoznawców ustanawia rząd. Oprócz tego domagają się, aby parlament uchwalił ustawę, broniącą ich przed kaprysami milionerek. Jeden z nowojorskich, najbardziej znanych krawców, opowiedział pewnemu dziennikarzowi kilka faktów, rzucających jaskrawe światło na kapryśność bogatych yankesek:

„W obecnym stanie rzeczy jesteśmy zupełnie zdani na łaskę i niełaskę kapryśnych klientek. Kiedy dama nie chce przyjąć zamówionej sukni, to potrzebuje ją tylko krawcowi odesłać z uwagą, że dobrze nie leży. Procesy w takich razach z reguły przegrywamy. Dama idzie do sądu, przysięga, że suknia źle leży i że się jej niepodoba i sprawa skończona. Naturalnie, że w tym razie potrzebuje taka malkontentka wziąć tylko stary gorset, a suknia rzeczywiście źle leży.

Niedawno miałem proces: Pewna dama zamówiła u mnie czarną szewiotową suknię, pytając przy tem, który wyrób jest obecnie najmodniejszy. Odpowiedziałem, że najmodniejszem byłoby cienkie gładkie sukno, ona jednak obstawała przy szewiocie. Przy ostatniej próbie dopiero zmieniła nagle zdanie, aby suknia była z gładkiego materyału. Następnie, kiedy odesłałem jej suknię do domu, zwróciła mi nierozpakowany karton. Sprawę oddałem pod sąd, przyznał słuszność damie, która nie przyjęła sukni.

Manifest carski, zaprowadzający w Finlandyi język rosyjski w korespondencyi urzędowej, został opublikowany w prasie miejscowej dopiero w dniu 6 b. m. Okoliczność ta wywołała w gadzinowej prasie rosyjskiej szereg zjadliwych artykułów. — Między innemi „Świet" dziwi się, iż „działacze finlandzcy bez wszelkich pobudek zewnętrznych zmuszają własnymi bezwzględnymi i nieumiarkowanymi czynami do koniecznych zmian w tej lub innej sferze ich ustroju cywilnego. Nie szczędząc zarzutów władzy rosyjskiej o spieszne dążenie do przełamania i przeistoczenia wszystkiego w Finlandyi na swoją modłę, sami jak gdyby umyślnie, stwarzają taki stan rzeczy, który siłą samych okoliczności, wskazuje nam taką zmurszałość, taką szkodliwość istniejącej organizacyi instytucyi finlandzkich, że mimowoli i z konieczności zwraca się na nie uwagę i pragnie możliwie szybko zreformować nienormalny stan rzeczy, że finlandczycy przekonają się, gdzie kryje się prawda, i sami wygłoszą surowy wyrok na tych, których głowy gotowi są dziś uwieńczyć laurami bohaterów".

Robotnicy jako wynalazcy. Bardzo proste urządzenie zaprowadziły niektóre zarządy fabryk amerykańskich, spowodowane do tego tą niezaprzeczoną prawdą, że najlepszym znawcą maszyny jest dobry i inteligentny robotnik, który — zwłaszcza, jeśli do tego odpowiednio zachęcony — bardzo szybko wynajduje jej wady i przemyśliwa nad ich usunięciem. Faktem jest, że niemal każda większa maszyna ma rozmaite przydatki i uzupełnienia, które obmyślają robotnicy sami, dla ułatwienia sobie pracy, lub zapewnienia bezpieczeństwa i wykonują je częstokroć nawet bez wiedzy fabrykanta, czy też odpowiedzialnego kierownika fabryki. Aby dodać potrzebnej zachęty, zaprowadzono takie urządzenie, że każdy robotnik, który myśli, iż zrobił jakiś pożyteczny wynalazek, ma go opisać na papierze i opis ten wrzucić do umyślnie na ten cel przygotowanej skrzynki. — Co miesiąc zbiera się posiedzenie sędziów do wyznaczania nagród, którzy badają wszystkie projekta co do ich użyteczności i wyznaczają odpowiednie nagrody, które dostają robotnicy za swoją pracę mózgową. Wynik osądzenia ogłasza się publicznie. Pewnemu towarzystwu przedłożyli jego właśni robotnicy w ciągu jednego roku 1348 projektów, z czego 1143 zostało wynagrodzonych, albowiem przedstawiały coś naprawdę użytecznego, albo też praca umysłowa, obrócona na ich obmyślenie, zasługiwała na nagrodę i pochwałę.

Telegraf i telefon.

Tortury w Samborze.

Sambor, 13 sierpnia. Akt oskarżenia przeciw Ludwikowi Eitnerowi, byłemu inspektorowi policyjnemu w Samborze, stał się prawomocnym, wobec czego rozpisano rozprawę na dzień 20 sierpnia, przed tutejszym trybunałem. Eitner oskarżony jest o zbrodnie z § 5 i 98 lit. *a* kod. karn. (wymuszanie i współudział).

Porażka Gołuchowskiego.

Belgrad, 13 sierpnia. Król Aleksander wysłał generała Jovana Miszkowicza z nadzwyczajną misyą do Petersburga, aby carowi podziękował w imieniu króla i królowej za przyjęcie godności świadka ślubnego. Generał Miszkowicz wyjedzie we wtorek do Petersburga.

Belgrad, 13 sierpnia. Prezydent ministrów Jowanowicz wystosował z polecenia króla Aleksandra pismo do generała Gruicza, znanego moskalofila, żyjącego na wygnaniu, z prośbą, aby wrócił do kraju i objął urząd ambasadora w Petersburgu, ponieważ car Mikołaj sobie tego życzy.

Przechwałki policyi.

Rzym, 13 sierpnia. „Tribuna“ twierdzi, że policya przy rewizyi w domu Bresciego, Quintavalle i Lannera w Prato znalazła bardzo ważne dokumenty, rzucające światło na cały spisek. Bresci odmawia zeznań.

Wojna w Chinach.

Wiedeń, 13 sierpnia. Statek „Marya Teresa“ przybył dnia 7 b. m. do Taku, a dnia 8 b. m. obsadził oddziałem marynarzy zagrożoną linię kolejową pod Tongkhu.

Międzynarodowe wojska zajęły dnia 1 b. m. Yang-tsun po czterogodzinnej, zaciętej walce. W Yang-tsun spoczną wojska przez trzy dni.

„Zeuta“ wpłynęła na krótki czas do portu Cze-foo, poczem powraca do Taku.

Marsylia, 13 sierpnia. O 9-ej zrana przybył tu prezydent rzeczypospolitej Loubet celem uroczystego wręczenia sztandarów wojskom, wyruszającym do Chin. Ulice, któremi przejeżdżał Loubet, gustownie udekorowano. Akt uroczysty miał miejsce na Quai de la Fraternité. Prezydent miał przemowę, w której zaznaczył, że nieposzanowanie przez Chiny praw Francyi i najżywotniejszych jej interesów, oraz ciosy zadane wszystkiemu, co ma związek z cywilizacyą i postępem, zmuszają do tej walki. Prezydent przypomina wojskom dawną chwałę oręża francuskiego i zachęca je, by wśród innych wojsk świeciły przykładem karności, wytrwałości i męstwa. Po zakończeniu ceremonii Loubet wrócił do gmachu prefektury, gdzie odbyło się śniadanie dla oficerów ekspedycyi.

Cesarzowa chińska ucieka.

Berlin, 13 sierpnia. Tutejszy poseł chiński opowiedział korespondentom pism, że cesarzowa-wdowa zamyśla opuścić Pekin jeszcze przed wkroczeniem wojsk europejskich i przenieść stolicę państwa do innego miasta.

Poseł chiński w Berlinie wysłał telegram do Pekinu, w którym uprasza cesarzową, aby nie uciekała, lecz oczekiwała spokojnie przybycia wojsk europejskich.

Nominacya Waldersee'go.

Wiedeń, 13 sierpnia. Wszystkie państwa zgodziły się na zamianowanie hr. Waldersee głównodowodzącym armii, maszerującej na Pekin. Jedynie Anglia dała swoje przyzwolenie z tem ograniczeniem, że uznaje to naczelne dowództwo tylko w prowincyi Peczili, natomiast co do okolicy Shangaju i wogóle doliny rzeki Jangtse zostawia sobie wolną rękę.

Petersburg, 13 sierpnia. Dzienniki rosyjskie wyrażają się chłodno o nominacyi Waldersee'go. „Gazeta petersburska“ pisze: „Z czysto praktycznego punktu widzenia nie będzie miała nominacya hr. Waldersee'go wielkiego znaczenia, gdyż przybędzie on zapewne do Chin wtedy, gdy wszystkie ważniejsze operacye wojenne już się skończą“.

Paryż, 13 sierpnia. Dzienniki nacyonalistyczne atakują z furyą rząd, że dopuścił do tego, by niemiecki generał dowodził żołnierzami francuskimi. Winę tego „upokarzającego wypadku“ ponoszą Millerand i Waldeck-Rousseau.

Wiadomości z Pekinu.

Paryż. 13 sierpnia. Minister Delcasse otrzymał od francuskiego posła Pichon, zamkniętego w Pekinie, telegram, datowany z 7 sierpnia następującej treści:

„Wojska chińskie oblęgały i bombardowały nas od 20 czerwca do 17 lipca. Cztery poselstwa spalono. Francuskie już prawie zniszczone. Trzymamy się jeszcze, dzięki heroizmowi oddziału francuskiego i austro-węgierskiego. Nasze straty wynoszą: 16 ludzi. Ogólne straty: 60 poległych i 110 rannych. Wszystkie misye w Pekinie z wyjątkiem jednej spalone. Chińczycy strzelają na nas od czasu do czasu z karabinów. Rząd chiński pertraktuje z nami pośrednio w sprawie wyjazdu z Pekinu. Nie możemy jednak opuścić miasta bez osłony europejskich wojsk. Nasze siły są wyczerpane, środki żywności są na ukończeniu. Jeszcze jeden atak Chińczyków, a będziemy zdani na łaskę i niełaskę rządu chińskiego“.

Powyższy telegram jest prawdopodobnie ten sam, o którym wspomniał poseł Pichon w swej drugiej depeszy.

Rzym, 13 sierpnia. Poseł włoski w Pekinie wyraził telegraficznie kondolencyę z powodu śmierci Humberta, o której uwiadomił go Czungliyamen. Telegram ma datę 5 sierpnia. W dalszym ciągu uwiadamia poseł włoski, że w ostatniej nocy zastrzelili Chińczycy 1 Moskała, a 2 zranili. Od 30 lipca niema wiadomości od wojsk sprzymierzonych.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński**.
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko**.
Wydawca: **Jan Englisch**.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).